

Nasz lęk to ich siła

Specjalnie dla „NIGDY WIĘCEJ”

KAY WENDEL

W Brandenburgii działa inicjatywa pomocy ofiarom prawicowej przemocy

Dotychczas – aż do feralnej soboty – czuli się dobrze mieszkając w małej wiosce niedaleko Prenzlau w Brandenburgii. Nikt nie zaczął bowiem trzech włoskich robotników tutejszej budowy. Aż pewnego dnia... w sierpniową noc na święcie strażackim w Dedelow wszystko się zmieniło. Jeden z trzech robotników poszedł do toalety i długo nie wracał. Po pewnym czasie jego towarzysze znaleźli go zalanego krwią, nieruchomego, niezdolnego do mówienia. Luca został skopany przez dwóch nazi-skinów. Swymi butami ze stalowymi czubkami złamali mu czaszkę i, jak się później okazało, Luca umarłby, gdyby nie został natychmiast zoperowany. Ale zanim Luca trafił do szpitala minęło jeszcze dużo czasu. Towarzysz Luki – Fabiano wrócił do świętujących próbując znaleźć wśród nich pomoc, prosząc by ktoś jak najszybciej sprowadził pogotowie i policję. Obecni na festynie strażacy spławiają go jednak: *Żadnej policji! Przecież nic się nie stało.* Z około 60 osób obecnych na festynie i nikt nie chciał pomóc. Fabiano szukał więc sam telefonu, a jego włoski przyjaciel został przy ciężko rannym. Atmosfera na festynie stała się w stosunku do Włochów coraz bardziej agresywna. Uczujący wyśmiewali ich i wyszydali. Towarzysz Luki nieomal zemdlął z powodu śmiertelnego strachu. Obawiał się, że zbierający się wokół rannego nazi-skini jeszcze raz zaatakują i może zabiją i Lucę, i jego samego.

Spółeczny kontekst napadów rasistowskich

Napad na Lucę w Dedelow jest tylko jednym z wielu. W ubiegłym roku policja brandenburska naliczyła 100 rasistowskich i prawicowo-ekstremistycznych przestępstw. Liczba ta powinna być jednak o wiele wyższa, gdyż wiele ofiar – migranci, alternatywna młodzież, niepełnosprawni – często nie zgłasza napadów na policję lub nawet sama policja odmawia przyjęcia zgłoszenia o popełnieniu przestępstwa. Przykład z Dedelow dowodzi, w jakim kontekście społecznym rozpatrywać należy podobne napady. Co prawda, w większości przestępcami jest młodzież, przeważnie męska, należąca do grup prawicowo-ekstremistycznych, ale napady takie stają się możliwe dopiero w społecznym klimacie, przesiąkniętym rasizmem i „ludowym” nacjonalizmem. Na festynie w Dedelow zgromadził się przekrój całej społeczności Brandenburgii: mała grupka nazi-skinów z sąsiedniej wioski, przeciętnie rasistowska młodzież z Dedelow, zwyczajni miejscowi, strażacy, którzy odmówili umierającej ofierze pomocy, natomiast nie omieszkali jej w rasistowski sposób zwyzywać.

Rasizm pochodzi ze środka społeczeństwa. Według badania opinii społecznej, ponad połowa badanych mieszkańców Brandenburgii przekonana jest o prawdziwości takich stwierdzeń, jak: obcokrajowcy to oszuści socjalni (*Sozialschmarotzer*) zabierający Niemcom pracę. Nie dziwi więc, że prawicowi ekstremiści dobrze się czują w roli społecznego egzekutora narodowych uczuć.

No-Go Areas

Podobne napady nie dotyczą tylko i wyłącznie danej ofiary. Trafia się jednego, ale na myśli ma się wszystkich. Wszystkich, którzy obecni są w zbiorze wrogów prawicowego ekstremisty: migranci, alternatywna i lewicująca młodzież (w nazistowskim żargonie: *kleszcze – Zecken*), niepełnosprawni, bezdomni, homoseksualiści i lesbijki. Wszyscy się boją, zostają zastraszeni. Wielu unika miejsc, gdzie istnieje prawdopodobieństwo stania się ofiarą napadu. Być to może dworzec po zapadnięciu zmroku, to może być równie dobrze okolica centrum handlowego. W kraju rozciągają się *No-Go Areas* dla potencjalnych ofiar. Wielu nie ma możliwości swobodnego poruszania się, niektórzy, jak np. uchodźcy mieszkający w obozach, żyją jak w więzieniu, inni – jak migranci z Berlina – w ogóle nie jeżdżą już do Brandenburgii.

Wyzwolone strefy narodowe

Zorganizowanym ekstremistom, takim jak członkowie **NPD**, taki rozwój sytuacji wychodzi naprzeciw. To co z perspektywy ofiar wygląda na *No-Go Areas* faszyci nazywają *wyzwolonymi strefami narodowymi*. Mają przy tym na myśli, że to oni – ich towarzysze *broni* oraz ich otoczenie – a nie instytucje państwowe sprawują kontrolę nad danym terenem. Sprawują tym samym hegemonię nad miejscem, czy to kulturową – stanowiąc awangardę *ludowo-nacjonalistycznego* stylu życia, czy też represyjną – realizowaną w taki sposób, że prześladowuje się i zastrasza „odmieńców”. Walka o hegemonię toczona jest w każdej szkole, każdym klubie młodzieżowym, w wielu wioskach, dzielnicach miast, przy czym prawicowi ekstremiści zdobywają coraz więcej terenów. Być nazistą to normalność. Kto nie chce mieć problemów, ten musi się doposażać.

Rasistowski consensus

Błędem byłoby jednak uznać prawicową hegemonię jedynie za dzieło strategicznego planu nazistów. Idea *wyzwolonych stref narodowych* skutecznie zaciera świadomość tego, jak inne społeczne instytucje współtworzyły taki rozwój sytuacji. Jak dotychczas żaden burmistrz, żaden przedstawiciel gminy, pracownik socjalny czy nauczyciel nie przyznał się do tego, że w jego mieście istnieje problem prawicowego ekstremizmu czy rasizmu. Z obawy o to, by ich miasto nie doznało uszczerbku na swoim image, zakłamywany jest problem, definiowany jako *zwykła przestępczość młodzieżowa, rywalizujące bandy młodzieżowe, problemy alkoholowe*. Wszystko z powodu niechęci poruszania kwestii szerokiego rasistowskiego consensusu społecznego oraz faktu, że częściowo sami wyznają te same rasistowskie poglądy oraz narodowe i autorytarne postawy co prawicowi ekstremiści, niezrządkiem też przestępcy brani są przez nich w obronę: to przecież *nasza młodzież*. Podbojowi coraz to nowych przestrzeni przez prawicowych ekstremistów nie stawia się przeszkód, czasami nawet stwarza się nazistom publiczne forum. W przeciwieństwie do tego osoby otwarcie zaangażowane przeciw prawicowym ekstremistom izolowane są społecznie jako kalający własne gniazdo (*Nestbeschmutzer*).

Ofiary przerabiane na winowajców

W relacjach z ofiarami prawicowego ekstremizmu i rasistowskiej przemocy powtarza się ich stygmatyzacja i izolacja społeczna. Dobrym przykładem mogą być wydarzenia 1993 roku w Schwedt, miście, które stanowi pod wieloma względami modelowy przykład dla późniejszego rozwoju sytuacji w innych miejscowościach Brandenburgii. Pewien nauczyciel, który w swej szkole otwarcie występował przeciw prawicowym ekstremistom i brał udział w działalności antynazistowskiej, został brutalnie pobity przez zorganizowanych neofaszystów. Leżącemu na ziemi nauczycielowi grozono: *Nie maczaj palców w Antifie, bo przyjdziemy do ciebie jeszcze raz!* Dwa tygodnie nauczyciel leżał ze złamanym nosem i wstrząśnieniem mózgu w szpitalu. Podczas tych dwóch tygodni nie odwiedził go ani dyrektor jego szkoły, ani jakiegokolwiek inny kolega z pracy. Rada miejska natomiast pominęła to wydarzenie milczeniem.

Naziści dokonali przykładowego ukarania: *Kto stanie nam na drodze, ten musi się liczyć z odpowiednimi konsekwencjami.* Ta metoda zastraszenia poskutkowała, gdyż nauczyciel pozostawiony został sobie samemu. Mieszkańcy Schwedt, gdy dowiedzieli się o tym wydarzeniu, rozprawili się z nim moralnie na swój sposób: *Nauczyciel przecież sam swą postawą prowokował na siebie napad.* Ofiara do dziś nie rozmawia z prasą.

Przykład ten da się przenieść również na inne grupy potencjalnych ofiar. Burmistrz Schwedt twierdził jeszcze w 1997 roku, że winę za nazistowskie napady na alternatywną młodzież ponosi ona sama. *Gdy będą dalej farbowali sobie na kolorowo włosy, to nie mogą się dziwić...* Według rozpowszechnionej opinii o zalewie Niemiec przez obcokrajowców już sama obecność migrantów prowokuje nazistowskie napady. Tak przerabia się ofiary na przestępców, a winowajców rozgrzesza jako ofiary bezrobocia i migracji.

Tradycyjny antyfaszyzm i prawicowa hegemonia

Niezależni antyfaszyści przez długi czas nie dostrzegali w wystarczający sposób szybkiego rozwoju prawicowej hegemonii. Od tzw. przełomu (*Wende*) – początku lat 90. – antyfaszyzm koncentrował swe główne siły na monitorowaniu zorganizowanych struktur nazistowskich: odkrywano i upubliczniano ruchy prawicowo-ekstremistycznych partii, niszczone politycznie poprzez eliminację z życia publicznego przywódców i wyszkolonych organizatorów (*Kader*), nazistom odbierano panowanie na ulicy oraz blokowano nazistowskie demonstracje. Fakt rozwoju prawicowego ekstremizmu również poza płaszczyzną zorganizowanych struktur nazistowskich, jako *kultura codzienności*; zjawisko napadów nazistowskich podejmowanych przez niezrzeszone partyjnie, luźne, niezorganizowane grupy, został pominięty i dopiero później zauważony. Ponadto stygmatyzacja antyfaszystów jako *lewicowych ekstremistów* oraz powszechność, wśród antyfaszystów, zjawiska dobrowolnej izolacji sprawiła, że antyfaszyzm stał się mało skuteczny – biorąc pod uwagę formowanie się prawicowej hegemonii.

Sojusz przeciw skrajnej prawicy

W takim niesprzyjającym stosunku sił sojusze z wszelkimi innymi społecznymi inicjatywami, gotowymi do zaangażowania się przeciw prawicowym ekstremistom, wydają się jedyną szansą na zwycięstwo. Tam gdzie sojusze takie powstają, najczęściej na bazie tylko jednego wspólnego mianownika – przeciw nazistom (*gegen Nazis*), istnieje przeciwwaga dla nazistowskiej normalności. Istnienie siły społecznej istotnej w życiu publicznym mogącej przełamać monopol kulturowy skrajnej prawicy, pozwala na zorientowanie się zwłaszcza tej młodzieży, która nie chce dopasować się do panującego mainstream'u. Stanowi zarazem siłą umożliwiającą presję nie-

zależnych inicjatyw na odpowiedzialnych polityków i może skłonić ich do uznania istnienia nazistowskiego zagrożenia. Dodaje to innym odwagi do aktywnego oporu, nie tylko w obliczu nazistowskiego napadu ale i przy każdym innym przejawie rasizmu czy nazizmu. Tu zauważalny jest swoisty deficyt, brak bowiem kultury powszechnej dyskusji, by powstała gotowość do samorządnego zaangażowania i – jeżeli to konieczne – wytrwałości w konfrontacji.

Perspektywa Ofiar

Projekt *Perspektywa Ofiar* powstał właśnie na tym tle. Rdzeniem projektu jest poradnictwo i wsparcie ofiar prawicowej przemocy. We współpracy z Pełnomocnikiem Kraju Związkowego ds. Obcokrajowców (*Ausländerbeauftragte des Landes*) oraz lokalnymi inicjatywami przeciw prawicowemu ekstremizmowi nawiązujemy kontakt z ofiarami. Gdy je odwiedzamy, jesteśmy często pierwszymi, którzy traktują ich poważnie, z którymi rozmawiają o swych przeżyciach związanych z napadem i jego skutkach. Wspólnie z nimi szukamy rozwiązań, ustalamy następne kroki: Czy potrzebny jest adwokat reprezentujący ofiarę jako oskarżyciel posiłkowy? Często jest to jedyny sposób, by wpłynąć na policję i prokuraturę, ochronić ofiarę świadka podczas procesu przed atakami adwokatów oskarżonego i wpłynąć na rozwój postępowania tak, jak wydaje się to najkorzystniejsze z perspektywy ofiary, by zapobiec redukcji napadu do młodzieżowego wybryku czy bójki bez uwzględnienia rasistowskiego i nazistowskiego kontekstu. A może ofiary potrzebują pomocy psychoterapeutycznej? Często ofiary są strauumatyzowane przez napad, sparaliżowane przez lęki, boją się po zapadnięciu zmroku wyjść na ulicę, męczone są przez koszmary i zaburzenia snu. Czy może wciąż są terroryzowani przez nazistowskich przestępców? Czy powinni – jak w przypadku uchodźców – zostać lepiej przeniesieni w inne miejsce, do innego obozu dla uchodźców, poza zasięgiem nazistów? W takich przypadkach staramy się poprzez rozmowy z właściwymi urzędami uzyskać pozwolenie na przeniesienie. Bardzo ważna jest również kwestia: Czy otrzymują wystarczające wsparcie od swego otoczenia? Czy potrafią oni sami oraz ich otoczenie poradzić sobie z zaistniałym zagrożeniem? W tych i wielu innych przypadkach związanych z napadem pomagamy uzyskać zaświadczenia lekarskie oraz odszkodowanie dla ofiar.

Gdy dojdzie do procesu, towarzyszymy ofiarom w sądzie. Często – jako świadkowie – oczekiwać muszą przed salą rozpraw siedząc na jednej ławce z przyciętymi oskarżonymi oraz innymi nazistowskimi członkami jego grupy, dla ofiary jest to wyjątkowo trudna do wytrzymania sytuacja. Często jednak udaje się nam zmobilizować lokalne inicjatywy do monitoringu procesu. Wówczas sala rozpraw jest pełna osób będących po stronie ofiary, a nie skinów.

Takie lokalne inicjatywy odgrywają bardzo ważną rolę we wsparciu ofiary napadów oraz wpływają na zmianę społecznego klimatu. Drugą płaszczyzną naszej działalności leży zatem w poradnictwie i wsparciu takich inicjatyw na miejscu, za pomocą warsztatów i seminariów.

Znakiem nadziei jest fakt, że niemal w każdym mieście w Brandenburgii istnieją samorządne inicjatywy, posiadające sojuszników w pracy przeciw ekstremistom również poza własną sceną działań.

Trzecią płaszczyzną jest praca publiczna, współpraca z mediami, mająca na celu zwrócić uwagę na perspektywę ofiary przestępstwa i przełamać wyrozumiałość i pobłażliwość dla przestępców.

Tłumaczył KAWĘ – Antifa Ffo.



Opferperspektive